



N^o 197.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 28 sierpnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na wrzesień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **35 fen.** na ten jeden miesiąc.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Zebrania przedwyborcze.

W Krobi dnia 2 września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Śliwińskiego na powiat gostyński i rawicki (dawniej krobowski).

W Witkowie dnia 2 września o godzinie 5 po południu na sali p. J. Ogórkiewicza.

W Starym targu dla powiatu sztumskiego dnia 2 września w lokalu p. Kikuta.

W Czersku dla powiatu chojnickiego dnia 6 września w lokalu p. Strackiego.

W Tucholi dnia 11 września o godzinie 1 po południu w lokalu p. Milaszewskiej.

Walne Zebranie

wyborców dla obu powiatów poznańskich

odbyło się wczoraj w niedzielę dnia 26 bm. na sali Hotelu Saskiego, na które zebrało się przeszło 100 obywateli. Zagaił je p. hr. Szóldrski z Żydowa. Odczytawszy porządek obrad udzielił głosu p. dr. Stasińskiemu do sprawozdania z czynności komitetu za ubiegłe trzecie.

Mówca w dość długim wywodzie przedstawił coraz więcej wzmagające się trudności komitetu wobec przeciwniej agitacji wyborczej ze strony współobywateli Niemców, a szczególnie wobec tak zwanej „geometrii wyborczej”, za pomocą której tak urządzono okręgi wyborcze, że we wielu okręgach wyborcy nasi, by dopełnić obowiązku prawyborczego, przebywać są zniewoleni w sąsiedztwie do innego okręgu przyłączone, aby się dostać do swego miejsca wyboru. Wieś Bolechów między innymi przyłączono do Biedruska po drugiej stronie Warty! Istnieją prócz tego i inne wpływy ze strony dziedziców Niemców, jak tego najdotkliwiej dostrzedz można np. we wsi Jeziórkach, gdzie na 1200 przeszło mieszkańców Polaków, a 60 Niemców, wybieranych bywa 4 Niemców i 1 Polak. Takie same wpływy — jak jeden z wyborców obecnych na sali wygłosił — istnieją i w Złotnikach.

W ogóle przyznał mówca wyborcom rodakom wszelką skrzętność i pilność w dokonywaniu agitacji wyborczej i w wyborach samych i wyraził im swe uznanie za te gorliwe czyny obywatelskie.

Sprawozdanie z rachunków dochodu i roz-

chodu odczytał p. J. Jaraczewski z Głuchowa, wnosząc o pokwitowanie.

Nastąpił potem wybór nowych członków do komitetów na oba nowo utworzone powiaty poznańskie.

Pan Błażejewski odczytał przez siebie wygotowaną listę kandydatów najprzód na powiat poznański zachodni. Nazwiska ich są: pp. hr. Szóldrski z Żydowa, Paweł Szyfter ze Stęszewa, E. Karliński z Żabikowa, Fr. Grabski z Trzebawia, dr. Stasiński z Konarzewa, Anzelm Tomaszewski z Pamiątkowa, Dolata z Komornik, Tom. Pawlicki z Lusowa, Święciuch z Lusowa, Jaraczewski z Głuchowa. Na powiat poznański wschodni: J. Dramiński z Babek, J. Turski z Kozichłów, J. Palacz z Górczyna, M. Palacz z Jerzyc, W. Dzidek z Winiar, hr. Mycielski z Kopyłopola, W. Czabański ze Szwarzędza, Drachowski z Wierzenicy, Adamski, rzeźnik z Chłudowa, Adamski, cieśla z Chłudowa.

Wyborcy kandydatów tych potwierdzili na członków obu komitetów.

Na delegatów przedstawiono i zatwierdzono; dla powiatu zachodniego pp. E. Karlińskiego, a na zastępcę P. Szyftera — dla powiatu wschodniego: pp. J. Palacza a na następcę hr. Mycielskiego.

Na posłów przedstawiono i przyjęto: pp. dr. Stasińskiego, H. Dobrzyckiego i X. dr. Kanteckiego — i to na oba powiaty.

Przy wyborze członków do komisji rewizyjnej przyjęto na powiat zachodni: pp. J. Piotrowskiego ze Stęszewa i W. Karpińskiego także ze Stęszewa. Na powiat wschodni: pp. Pawłowskiego z Garbów i Wł. Głabisza z Kobyłopola. Przy sprawie projektu regulaminu wyborczego wystąpił jako sprawozdawca p. E. Karliński. Od odczytania wszystkich paragrafów regulaminu nowo ułożonego przez wyborców miasta Poznania i opatrzonego w kilka dodatków, wyborcy mówcę zwolnili. Przytem stawił p. Błażejewski wniosek, aby regulamin ten wydrukowano i rozesłano po okręgach wyborczych. Pan przewodniczący oświadczył, że wniosek podda pod rozstrzygnięcie komitetowi centralnemu na W. X. Poznańskie. Dalszych wniosków nie stawiono i pan przewodniczący zakończył obrady.

Policją reprezentował sekretarz policyjny p. Vorwerk.

Po odbytem posiedzeniu ukonstytuowały się oba komitety jak następuje:

Na powiat wschodni wybrany na przewodniczącego p. hr. Mycielski, a na zastępcę p. J. Palacz, na sekretarza p. J. Turski, na skarbnika p. M. Palacz.

Na powiat zachodni wybrany na przewodniczącego p. hr. Szóldrski, na sekretarza p. P. Szyfter, na skarbnika p. J. Jaraczewski. Obrady trwały blisko 2 godziny.

Kolonizacya.

Tyle okrzyczany „dziki” kraj polski ma się nagle stać rajem dla Szwabów; dowodem tego list pewnego Szwaba, który — niewiadoma za czyją namową — unosi się nad wszelkimi do-
breimi przymiotami naszej ziemi i ludności polskiej, aby tem więcej zachęcić swych ziomków do rozkolonizowania się u nas.

Wyjątek z listu tego brzmi jak następuje:

„Po należytem zbadaniu gleby powziąłem przekonanie, że ludzie pilni z małym majątkiem mogą tam znaleźć pewne stałe utrzymanie. Niejednemu z naszych Niemców z południowych stron, kiedy słyszał o Polakach i o Poznaniu, zaraz w uszach brzmiało wycie wilków — tak mylnie o tym kraju mieliśmy wyobrażenie. Po obejrzeniu tej pięknej krainy zupełnie innego nabieramy przekonania; widziałem tam tak piękne drzewa owocowe, jakich lepszych u siebie nie znajdziemy, lecz niestety mało ich tam widziałem. Na zapytanie moje, dla czego ludność nie pielęgnuje drzew owocowych, odpowiedziano mi, że nie można z nich należytych wyciągnąć korzyści (n. b. jeśli to prawda, że mu tak odpowiedziano. Uw. red.) Powiadają u nas, że polski lud roboty jest podstępny i złośliwy, co zupełnie jest niesłusznem. Robotnik polski jest pilnym i spokojnym i kolonistę wita przychylnie (!!!), ale jego pan polski źle o nim pamięta, i przykróść sprawia, gdy się patrzy w jak nędznej ów robotnik mieszka chacie. Wielu robotników polskich już teraz mówi po niemiecku. Nie mam zamiaru zachęcać Szwabów do wędrowki, lecz kiedy do Ameryki i do Australii, gdzie tak nieurządzone i niepewne istnieją stosunki, tylu wędrowców corocznie się wybiera, to niezawodnie ten sam wędrowiec z rodziną innego dozna losu, jeśli się przeniesie do niemieckiej (!) prowincji, gdzie go rząd pod każdym względem wspiera i będzie i gdzie będzie miał komisję kolonizacyjną za opiekunkę, a gdzie przytem pozostając w kraju, nie uczyni uszczerbku ojczyźnie niemieckiej. Komisja kolonizacyjna wie dobrze, jak cennym Szwab jest kolonistą i jak nawet na obczyźnie stale trzyma się swych obyczajów narodowych, i dla tego przedewszystkiem Szwabem na koloniach udzieli pierwszeństwa....”

Tak pisze właściciel ziemski p. Ernest Esch z Liebigheimu we Wyrtembergii. Temu podobnych nawoływań przesunęło się już dość dużo przez gazety niemieckie — dotąd nie wielki skutek osiągnęły; może i ten przebrzmi bez wpływu na drogocennych Szwabów.

Jedno jest wyraźne jak na dłoni, że kiedy zachodziła potrzeba zaprowadzenia ustaw wyjątkowych dla Polaków, wtedy nakazano wystawiać nas jako dzikich, niedoleźnych, podstępnych, zafobanych, najzaciętszych wrogów Niemiec i t. p. teraz, kiedy owego ustawodawstwa wyjątkowego dokonano — znikają wilki i niedźwiedzie, lud polski naraz przestał być podstępny i złośliwym, stał się nawet pilnym i spokojnym i kolonistę niemieckiego wita „przychylnie”.

Atoli jeden jeszcze istnieje kamień zawady, przeszkadzający spokojnemu zalewowi kraju naszego przez owych szwabów: oto pan polski, ten „odwieczny gnębiciel spokojnego ludu polskiego“ — jak go lubią nazywać. Przeciwno niemu te raz kierują się wszelkie jadowne strzały, bo przeciwnicy czują dobrze, że to ów „kolek w płocie.“

Z listu powyższego jedna przytem nauczka wypływa dla naszej ludności: oto Szwab poucza swych ziomków i radzi im, aby nie wychodzili za morze, by „pozostając w kraju, nie czynili uszczerbku ojczyźnie niemieckiej.“

Ojczyzna nasza polska też tylko istnieje liczbą i miłością swoich synów, więc pamiętajcie synowie o matce i nie opuszczajcie jej dla urojeń, jakie was ciągną za morze. Na miejsca przez was opróżnione chętnie pospieszą Szwab, pozbywszy się strachu przed wilkami polskimi, i stworzą sobie dobrobyt na tej „dzikiej, nieurodzajnej“ ziemi, a niejeden z nich powie, że to istotnie „dumme Polacken“, kiedy nie umieli cenić tego, co im dała Opatrzność.

Bank ziemski.

Na zebraniu Rady Nadzorczej Banku ziemskiego w zeszłą sobotę wybrano pana K. Pagowskiego z Torunia tymczasowym dyrektorem tegoż banku.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Niektóre dzienniki przypominają, że dawniej nigdy monarchowie i książęta nie odwiedzali się tak często, piszą słusznie, że nastąpiła teraz doba „spotkań królewskich“, a im częściej ponawiać się będą te dawniej rzadkie spotkania i odwiedziny, tem więcej one tracą będą na znaczeniu.

Sędziwy król duński Krystyan IX, ojciec carowej Dagmary i króla greckiego, odwiedzając się spiesznie niemieckiemu cesarzowi, przybył do Berlina w piątek wieczorem, gdzie go na dworcu oczekiwał uprzejmy gospodarz domu, Wilhelm II. Gospodarz zawiózł gościa do zamku i bawił z nim dłuższą chwilę. Nazajutrz rano wybrali się obaj monarchowie konno na położone za murami stolicy miejsce ćwiczeń wojskowych, poczem król Krystyan pospieszył do Poczdamu na kilka godzin, by odwiedzić obie cesarzowe wdowy. Później w pałacu cesarskim odbyła się wielka uczta, do której zasiadło prócz gościa króla i gospodarza cesarza liczne grono książąt niemieckich i bawiący także w Berlinie królewicz grecki, wnuk Krystyana.

Ludwik Narbutt.

(Dokończenie).

„Wiedzieć o zgonie ukochanego wodza, otoczonego aureolą kilku szczęśliwych potyczek, rozbiegła się szybko po okolicy. Nazajutrz na plac boju szło się wielu włościan i ciał poległych ze łzami przeniesiono do skromnego w Dubiczach kościółka. Przybyła tam i siostra Ludwika, pani Teodorowa Maćczyńska, która przez cały czas tej kampanii ułatwiała mu komunikację, nieraz dostarczała żywności; z nią razem przyjaciółka jej, panna Antonina Tabeńska, która potem w więzieniu miała cierpieć za swój patriotyzm i pomimo młodości swej i płci, dostąpić zaszczytu, służącego dotychczas tylko mężczyznom — skazaną została na kilkanaście lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Zapytana przez Moskali, czy ona ma brata pomiędzy poległymi, odpowiedziała śmiało: wszyscy walczący za Polskę są moimi braćmi! Widok w czerni ubranych, a boleścią uświęconych kobiet, cześć ludności dla zgasłego wodza, samo nareszcie męstwo poległych, wszystko to razem skłoniło rosyjskiego pułkownika, że na odprawienie żałobnego nabożeństwa zezwolił. Może rad był przekonać oczywiście ludność miejscową, że wódz, na którym pokładano tyle nadziei, istotnie zginął. Dwanaście trumien ustawiono w małym kościółku, najwyżej stojąca była pokryta kirem żałobnym i zawierała zwłoki Narbutta. Między innymi były ciała dwóch braci Brzozowskich i Leona Krańskiego, któremu nieraz dowództwo oddzielnych oddziałów poruczone było. Nabożeństwo odbyło się wśród łkania modlącego się ludu, który później jedną wspólną dla wszystkich usypał mogiłę. Na piaseczyste miejsce przywieziono z daleka darniny,

— O godzinie 8 wieczorem cesarz towarzyszył odjeżdżającemu już Krystyanowi na dworzec kolei żelaznej. Serdecznym było, jak piszą, pożegnanie monarchów.

Na dzień wczorajszy, niedzielę, zapowiadały gazety przybycie króla greckiego do Berlina. Wczorajsze wszelako dzienniki berlińskie wydane wieczorem (n. p. „Berliner Börsen-Courier“) nie wspominają ani słowem o przybyciu nowego gościa, a więc zawiódł oczekiwania i nie przybył wśród dnia. Czytamy, czem się zajmował cesarz Wilhelm II przez dzień cały, a dalej, że dziś w poniedziałek o godzinie ósmej rano wyrusza cesarz po stolicy Saksonii Dreznę, by po kilkogodzinnych odwiedzinach na dworze królewskim, wieczorem znowu wrócić do Berlina.

W ostatnim numerze naszego pisma wspomnieliśmy już o jeszcze innem spotkaniu, które zwraca na siebie uwagę zwłaszcza Francuzów. Wracający od księcia Bismarka pierwszy minister włoski Crispi zjechał się w Chebie (po niemiecku Eger), mieście położonem na pograniczu Czech, z Kalnokim, ministrem spraw zewnętrznych państwa austriackiego. Na co te nowe umyślne spotkania ministrów? pytano się w Paryżu, nie tając złych podejrzeń. Czy ich narady odbędą się znowu na niekorzyść Francji? Na to wszystkie niemieckie, austriackie i włoskie dzienniki odpowiadają przecząco. Broń Boże! — piszą n. p. w Wiedniu — „Szaleństwem byłoby teraz myśleć o jakiej awanturze wojnie zaczepnej! Tak we Friedrichsruh, jak w Chebie mowa wyłącznie o polityce pokojowej. Tem gorliwiej trzeba kierownikom państw bezustannie zastanawiać się nad sposobami utrwalającymi pokój, skoro nastąpiły czasy, że wbrew wszelkim ze stron rządzących zapewnieniom pokojowym, świat nie dowierza, ciągle przewidując grożącą burzę.“ — Tak piszą w Wiedniu, a w Berlinie powtarzają te słowa skaplawie pólurzędowe dzienniki.

Nawet w Paryżu, gdzie podróż włoskiego ministra do Friedrichsruha zrazu wiele napsula krwi (głosiły bowiem dzienniki, że tam pewnie coś knują złego na Francję) teraz już uspokoiły się w tej mierze umysły, a gazety dopiero po drażnionej jeździe pana Crispiego piszą w końcu, że owe spotkania mają tylko utrwalic dotychczasowe pokojowe stosunki.

Narady obu ministrów, Włoch i Austrii, nie były długie. Każdy z nich już wrócił do domu.

Z Petersburga odebrało jedno z pism

miłość ludu darniną wyłożyła ten kopiec, otaczając go cześć prawdziwą, i tak trwał on do czasu, kiedy Murawiew rozrzucić go kazał, mówiąc, iż ciała podobnych ludzi powinny być psom na zjedzenie oddane!...

Po śmierci Narbutta rozproszony oddział skupił się znowu i kilku kolejno miał dowódców, ale żaden z nich zmarłemu dorównać nie mógł. Imię jego było tak popularnem, zdolnościom jego tak wierzono, że pomimo publicznie odbytego pogrzebu długo wiały dać nie chciano, że go już nie ma. W kilka miesięcy jeszcze potem spotykano włościan, upewniających, że go widzieli. Ludwik Narbutt stał się ludową legendą i pamięć jego będzie długo świętą na Litwie.

S. p. Ludwik liczył lat 33 wieku, wzrostu za ledwie średniego, rysy miał regularne i ujmujące, czoło wyniosłe nosiło ślady trosk twardego bardzo życia. Spokojny zazwyczaj, w chwilach stanowczych umiał wydobyć z siebie wielką energię i głos jego wtenczas przybierał ton uroczysty, który jak prąd elektryczny przebiegał i wstrząsał obecnych. Słuchany jak wódz stary, kochany był przez podwładnych jak brat i kolega; wśród ludu wiejskiego na szczególną dla siebie miłość zasłużył umiał, a pierwszy na Litwie podniósłszy sztandar powstania, zginął w walce, z wiarą w oswobodzenie Ojczyzny, pośród pełnego poczucia osobistej swobody, a nie po długim — jak wielu późniejszych obrońców — więzieniu, na szubienicy.

Wspomnienie o siostrze Ludwika Narbutta i o jej towarzysze, nasuwa nam myśli o roli, jaką odgrywały polskie kobiety w ostatniem naszym powstaniu. Komitety damskie, związane na całej przestrzeni Polski, miały na celu zakupowanie, robienie lub zbieranie bielizny dla żołnierzy narodowych, dla więźniów, dla rannych, opatrzenie szpitali we wszystkie potrzeby, o-

czeskich wiadomość, że w pałacu Peterhofska nihilisci chcieli wykonać zamach na życie cara, lecz tajna policja w czas odkrycia spisku i uwięziła ósmu mężczyzn i trzy kobiety. Znalezione nawet przygotowaną już bombę dynamitową. Car wywdzięczając się za odkrycie, miał ofiarować pierścień kosztowny naczelnikowi tajnej policji, a każdemu z jej członków, którzy się przyczynili do odkrycia zamachu, po 100 rubli. Może to prawda, a może tylko wymysł. Zawsze to uderza, że z stolicy cara tak często rozchodzą się pogłoski o straszliwych zamachach. Widać ztąd, że tam nie wymarli jeszcze wszyscy spiskowcy czyhający na życie cara.

Póki się nie sprawdzi dokładniej wieść ostatnia wierzymy, że to bajka, i że car bez szwanku wyruszy do południowej Rosji, by uczestniczyć w wielkich ćwiczeniach lądowego wojska, w których weźmie udział 70 tysięcy żołnierzy, i w ćwiczeniach floty rosyjskiej na morzu Czarnem.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 27 sierpnia.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą będzie odtąd znów co wtorek, czwartek i niedzielę od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Zwracamy uwagę** na anons pp. Winewskiego i Siwńskiego, którzy przejeżdżają po p. Kurczewskim w Kościanie hotel, połączony z winiarnią i restauracją, polecając dom ten szanownym rodakom miasta i okolicy Kościana do łaskawego uwzględnienia.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 27 sierpnia na sali p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt p. dr. R. Szymańskiego na temat: Wrażenia z podróży po Galicji. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Goście mile widziani. Liczny udział członków pożądan. Zarząd.

* **Magistrat** miasta Poznania ma zamiar połączyć ulicę Lipową z nową ulicą, jaką się przerzyna teraz już od ulicy Królewskiej do ulicy Dolnej Młyńskiej obok młyna parowego, dawniej Kratochwila, teraz Moegelina. W tym celu rozpoczął już magistrat układy z właścicielami kamienic, stojących wprost ulicy Lipowej i posiadłości, sięgających do Dolnej Młyńskiej ulicy.

* **Kamienicę** przy ul. Fryderykowskiej nr. 27 kupił p. Koźlicki, mistrz krawiecki, za 100 tysięcy marek od kapitalisty p. Flegla.

* **Roboty kanalizacyjne w Poznaniu.** Główny kanał zaczyna się na narożniku ulic Młyńskiej i Berlińskiej; poprowadzony będzie wzdłuż placu Wilhel-

piekę nad wdowami i sierotami, dostarczanie pokarmu więźniom i t. d. Żadna z narodowych instytucji nie oddała tylu usług powstaniu, ile to stowarzyszenie kobiet. Praca i praca ciężka, abnegacja posunięta do męczeństwa, poświęcenie bez granic, miłość sprawy i gotowość dla niej na wszystko — takie były cechy robót damskich komitetów, które podawszy ręce tym, co pracowali na prowincji, patriotyczną siecią pokryły kraj cały.

To nie wszystko. Wtedy, gdy mężczyźni przygotowywali broń, ostrzyli kose i szable i lali kule, delikatne rączki dziewczynek robiły ładunki, szły bieliznę, przygotowywały szarpię i bandaże. W niedzielę i święta, gdy kościół na kazuje spoczynek, zbierały się one w różnych miejscach i z gorączkową skwapliwością cięły papier, nasypywały proch do ładunków i wkładały kule. Nie jedna już z nich straciła ojca, brata lub narzeczonego, nie jedna też smutnie wzdychała, lub kryła łzę, która mimowolnie przuszyła jej powiekę. Biedną dziewczę! Wstydziło się pokazać, że obok miłości dla Ojczyzny, obok przywiązania do kraju, są jeszcze inne uczucia, drogie jej sercu. Głęboko religijne, one nie wierzyły, żeby Bóg opuścił sprawę naszą, żeby Najświętsza Dziewica, Królowa Polska, zapomniała o narodzie swoim i każdą kulę żegnały, żeby broniła naszych a niosła śmierć wrogom.

Takiego poświęcenia, takich wzniosłych przykładów nie przedstawia historia żadnego narodu. Gdy powstaniu zabrakło pieniędzy, gdy środków niedostawało na kupno broni, którą nam tak często zabierano, Polki zrzucały z siebie kosztowności, drogie pamiątki, klejnoty rodzinne, nawet pierścionki ślubne i składały na ołtarzu walczącej Ojczyzny... Kto uwierzy na przykład temu, że jedna młoda, piękna kobieta, koszttem swym i staraniem dostarczyła tego wszystkiego, co po-

mowskiego, skieruje się potem na ulicę Wilhelmowską ku gmachowi pocztowemu i tam na narożniku ulicy Fryderykowskiej znajdzie ujście do wielkiego murowanego kanału. Do tego głównego kanału dołączy kanał boczny z ulicy św. Marcina wzdłuż ulicy Wielkiej Rycerskiej. Rury cementowe, z których kanały te składać się będą, mają otworu w świetle 20 i 30 cm. (otwór ten jest podłużny i ma kształt jaja w przecięciu), i to tylko od miejsca, w którym kanał się rozpoczyna aż do ulicy Bismarcka. Od tego miejsca znów aż do zetknięcia się z kanałem pobocznym przy ulicy Rycerskiej otwór będzie zwiększony i tak coraz dalej w dół, tak, że rury te przy ujściu do kanału wielkiego będą już miały 45 i 67 i pół cm. w świetle. W pewnych przestankach wymurowane będą na cement stouie rewizyjne, aby każdej chwili zbadać można, gdzie kanały są zatłokane, co nieraz zdarzyć się może. Kanał ten wprowadzony będzie do Bogdanki, do kanału, który w miejsce dawnego stawu w roku 1868 został wybudowany i zasklepiiony na placu Sapieżyńskim.

* Z pleszewskiego powiatu w szczególności, i w innych powiatach zachodzą skargi na gucie perek w polach. Kłeska ta zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary, a wpływa na nią bezustanna wilgoć. Aby w części uniknąć psucia się perek, należy te, które mają być na zimę zachowane, przesunąć na miejsce, zanim je się zasypie w kopce i przykryje.

* W Szkaradowie w powiecie rawickim urządzono z dniem dzisiejszym stacyą telegraficzną i połączono ją z tamtejszym urzędem pocztowym.

* Do Leszna dla urządzić się mającego mszarynu dla wojska na czas manewrów wykomendowano z Głogowa jednego kontrolera urzędu prowiantowego, jednego płatnika, dwóch tak zwanych ekspektantów magazynów polnych, 35 piekarzy, 6 rzeźników i 2 mularzy. Dawniej wielcy kupecy i handlarze dostawali takie dla wojska brali w przedsiębiorstwo i nie zle na tem robili interesa.

* W Bolechowie pod Owińskami wściekł się pies i władza nakazała trzymać psy na uwięzi przez trzy miesiące we wsiach okolicznych na 4 kilometry oddalenia od Bolechowa. Wolno jednakże przeprowadzać psy, ale na linkach uwiązane i opatrzone w kałanie.

* Na torze kolei z Leszna do Jarocina już wykonano dworce i tor ten niezawodnie 1 października oddany będzie do użytku publicznego. Ludność życzy sobie, aby łuca pociągów tak urządzono, iżby pociąg z Borku rano tak mógł wychodzić, aby miał łączność w Jarocinie z pociągiem idącym do Poznania, po drugie, aby w przeciwnym kierunku pociąg do Gostynia idący nad wieczorem o godzinie 6 i pół nie pozostawał w Gostyniu, lecz wyruszał dalej do Leszna, tak, aby podróżni mieli sposobność udać się

trzeba było na umontowanie oddziału złożonego z kilkuset ludzi? Kto uwierzy temu, że inna, zupełnie uboga, z zebranych składek, kupiła płótna i własnoręcznie uszyła więcej jak sześćset sztuk bielizny?

Kobiety podejmowały się najtrudniejszych poruczeń, najniebezpieczniejszych zleceń. Ilekroć to razy, gdy wszelkie środki komunikacji z rządem narodowym były zerwane, kobiety przewoziły depesze do Warszawy, i ztamtąd wracały z odpowiedzią, przeszedłszy przez wszystkie rewizje i doznawszy takich nieprzyjemności, na których zniesienie nie odważyłaby się żadna kobieta innego narodu. Ilekroć to razy kobiety wypłakały życie nieszczęśliwym więźniom, którzy mieli być wydani na śmierć lub na wygnanie w lodowe stepy Azji? Ilekroć to razy kobiety stojąc po kilka godzin, po kilka dni w przedpokojach urzędników, znosząc naigrawania się, żarty, śmiech i grubiaństwo tych bestyokratów, którzy nieraz wychodzili do proszących zaledwo na wpół ubrani. Wszystko, co jest drogiem kobiecie, byt jej dzieci, byt drogiej jej osób, dobrą sławę i imię oddawały one dla sprawy narodowej. Obrzydliwe, śmierdzące, brudne więzienia były ciągle odwiedzone przez wyznaczone od komitetu pań osoby, które dzień w dzień, rano i wieczorem musiały czekać na pozwolenie oddania więźniom odzieży lub pokarmu. Inne, od domu do domu, od żyda do żyda, chodziły, żeby zbierać potrzebne dla więźniów rzeczy. Inne znowu przewoziły broń i ładunki, służyły jako kurjerki. Zdarzała się nawet, że w oddziałach powstańczych pojawiały się przebrane kobiety, które ani w trudach ani w odwadze nie ustępowały mężczyznom.

Cześć wam i sława matki i siostry Polki, które nas uczycie miłości Ojczyzny, nauczacie cierpieć i umierać za kraj!

dalej w podróż do Poznania, Głogowa, Berlina, Wrocławia.

* Chłopiec Stanisław Czałgoszewski z Brzezki pod Grabiem (Neugrabia) zaginął od przeszło sześciu tygodni bez wieści. Uprasza się każdego, co by o miejscu jego pobytu wiedział, aby przesłał łaskawie wiadomość jego rodzicom. Ubranie ma szaraczkowe, na swój wiek jest rosły i silny i wygląda, choć dopiero ma lat 10 i pół, na chłopca co najmniej trzy-nastoletniego.

* Górny Śląsk mniej w tem roku ucierpiał od wody, a mimo to zrzuciła tam woda kłeski. W Raciborzu Odra tak nagle teraz wylała, że pozabierała ze sobą z pół wiele ściętego zboża i paszy, także i drzewo widziano unoszone prądem wody. Burza dnia 18 b. m. ogarnęła cały prawie Górny Śląsk. Pod Koźlem woda po raz trzeci zatopiła pola. Landrat przez konnych posłańców ostrzegł wieś niżej położoną przed nagłym wylewem wody. Rzeczka Kłodnica też wystąpiła z brzegów. W okolicy Katowic wygładały pola, jak jeziora. Woda przerwała groblę pod Halembą, z młyna wodnego wyrwała groblę i upust. Od Gliwic do Panewnika woda zalała pola, przyległe mieszkania i chlewy. Tak samo działo się i pod Żorami.

* Kat Krauts z Berlina ściał dnia 24 b. m. w Toraniu na podwórzu więziennym mordercę Góreckiego. Zbrodniarz ten w ostatnich chwilach życia okazał wielką skruchę. Skazano go na śmierć za zabicie małżonków Habantów w okolicy Lubawy. Cały ten akt odczytania wyroku i stracenia trwał pięć minut.

* W Gelsenkirchen, jak donosi „Germania“, jeszcze z pierwszych czasów walki z Kościołem, zakazane są procesje katolickie. Natomiast wolno wszelkim Vereinom przeciągać z muzyką i hałasem przez ulice.

* Koni w Prusach liczą 2 i pół miliona, bydła rogatego 8 milionów. Liczby te powiększają się z każdym rokiem.

* Bolesław Anozewski, redem z Jędrzejowa, został konsulem włoskim w Sredu (Zofii). Pan Anozewski z powołania jest doktorem medycyny i studya w warszawskich szkołach odbywał.

* Znany czeski publicysta a szczerzy przyjaciel polski, Edward Jelinek, w ósmym z swych „Listów słowiańskich“ ogłoszonych w praskiej „Politice“, pisze bardzo sympatycznie o mecenasach sztuki i nauki w Polsce, podnosząc mianowicie zasługi hr. J. M. Ossolińskiego, Wł. dz. hr. Dzieduszyckiego, hr. Skarbka z Drohobycza, książąt Czartoryskich, hr. Stanisława Potockiego, dr. M. Baranieckiego, hr. Edwarda Raczyńskiego, hr. Tytusa Działyńskiego i hr. Braniczkiego.

* Z Ameryki, Mieszkaniec Warszawy, p. Piotr Kodol, otrzymał w tych dniach z Buenos-Ayres list od swego przyjaciela, Antoniego Muchockiego, który przed trzema miesiącami wyjechał do Argentyny. Muchocki, z profesji stolarz, mając trochę oszczędzonego grosza, ujęty obietnicami, o własnym koszcie dotarł aż za Ocean i tam się dopiero rozczarował. W liście swoim Muchocki opisuje przygody i męczarnie, jakie przeszedł od chwili przybycia do rzeczypospolitej argentyńskiej. Stanąwszy w Buenos Ayres z bardzo skromnym już zapasem pieniężnym, napróżno kołatał do władz tamtejszych z prośbą o danie mu jakiegokolwiek przytułku i zajęcia. Przedewszystkiem nieznaną mu miejscowego języka stała mu na przeszkodzie do porozumienia się, władając jednak słabo językiem niemieckim, mógł dowiedzieć się, iż żadnymi szczególnymi względami cieszyć się nie będzie. Po tygodniowej tułaczce zaprowadzono go do t. zw. centralnego komitetu emigracyjnego i tu przez tłumaczy zażądano, aby złożył wpisowe i na koszt 50 marek lub franków, a jeżeli zawakuje gdzie dla niego odpowiednie miejsce, zostanie o tem zawiadomiony. Muchocki nie posiadał już takiej sumy, wzięto więc od niego ostatnie 35 franków, a resztę zapisano na dług, mający być zapłaconym w razie otrzymania posady. Pozostawszy bez grosza, prosił o jaki przytułek, odpowiedziano mu jednak, że komitet nie zajmuje się dobroczynnością. W następstwie powtórzyli się z Muchockim znane już sceny, tak wiernie odmalowane przez Anczyca w „Emigracji chłopskiej“. Przez kilka dni utrzymywał się z żebranią, a nareszcie po wielu próbach przyjęto go do noszenia towarów. Oczekiwanej posady przez pośrednictwo komitetu jeszcze nie dostał, w końcu zaś swego listu przesyła ostrzeżenie dla innych, aby nie dawali się uwieść pięknym obietnicom. Chcąc powrócić do kraju, żyje chlebem i wodą i ze szczupłego zarobku składa fundusz niezbędny na podróż. Tak się rzeczywiście przedstawia „światne zarobki“ w Argentynie.

* W Paryżu w dniach 26 do 31 lipca r. b. zasiadający kongres lekarzy obradował nad zbadaniem choroby suchot i jednomyślnie przyjął następujące

uchwały, postawione przez dr. Kocha z Berlina:

1) Należy wszędzie rozszerzyć przestrogi, co do uchronienia się przed zarażeniem suchotami, które dostają się w ustrój ciała ludzkiego za pomocą pokarmu i mleka, śliny, bielizny i pościeli. 2) Wszelkimi siłami starać się należy o niedozwolenie spożywania mięsa z chorych bydła. 3) Mleczarnie i fabryki serów należy oddać pod ścisłą kontrolę i kontrolować, czy krowy nie są chore na tuberkuły (wrzody). 4) Władzom sanitarnym powinien być nałożony obowiązek zajmowania się wszelkim objawem chorób zwierząt domowych, nawet takich, jakie, zdaje się, nie są przenoszone w organizm ludzki. Do ospy, smarkacizny, wścieklizny, karbunkulu i tuberkulów dołączają się niezawodnie inne choroby ogólne. Za najlepszy środek zapobiegający, uznał kongres spożywanie zdrowych pokarmów. Suchotnicy zwykle mało jadają — należy ich do tego zmuszać, aby dużo jedli. Alkohole są dobrym środkiem przeciwko suchotom, a powietrze górskie i nad brzegami morskimi wpływa na wzmocnienie apetytu.

* W Milwaukee w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, gdzie aptekę ma Polak M. Szarzyński, poszukują Polaka lekarza, któryby tam się osiedlił. Jest tam Polaków 20 tysięcy. Miejsce to ma być bardzo doniosłe dla lekarza.

* Podeszły wiek u ludzi. W Ameryce w Lancaster umarła niedawno niejaka pani Crowell, licząc 99 lat życia. Kiedy szła za mąż, liczyła lat 16, była matką 16 dzieci i z tych dzieci dochowało się 422 potomków. Pozostawiła 156 wnuków, 212 prawnuków, 32 praprawnuków i 6 prapraprawnuków. — W Tomsku, na Syberii żyje po dziś dzień starzec, liczący 123 lat wieku, nazwiskiem Grzegorz Korolkow. Został on był na Syberię za jakąś zbrodnię.

* Owoc spadły z drzew najlepiej można zużytkować, jeżeli się z niego wyrabia galaretę. Liczne próby wykazały, że owoc niezupełnie dojrzały więcej daje galarety niż dojrzały. Zużytkować można go i w małych ilościach. Gotuje się owoc należycie opłukany, nieobierany w kotle do miękkości, ale nie na powidła, poczem go się zostawia w większym naczyniu przez 2—3 dni, gdyż ten czas jest potrzebny do wytworzenia się galarety; bierze się potem owoc i napełnia nim worki, które się powiesza nad naczyniem, aby sok tam sikał; skoro przestanie ciec, dopomaga się cokolwiek rękami, ale nie należy tak cisnąć, aby sok stał się mętym. Skoro sok przestanie odciekać, natenczas płyn ten bierze się do ognia i gotuje do ciągliwości syropu. Cukru dodaje się tyle, aby galareta była słodką; zanim galareta stężeje, należy dodać wanilii, cynamonu lub imbiru itp., co kto woli. Stążką galaretę zachowuje się potem w suchym miejscu.

* Kalendarz. Wtorek 28 sierpnia: Augustyna bisk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6, zachód o godzinie 6 minut 55.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, dnia 27 sierpnia. Król grecki przybył o godzinie 6 minut 30 i przyjęty przez greckiego księcia następcę tronu oraz przez poselstwo greckie, udał się powozem dworskim na zamek królewski, gdzie zamieszkał.

— Cesarz Wilhelm II wyjechał dziś rano o godzinie 8 minut 25 z Poczdamu do Drezn.

Składka na nieszczęśliwych Ochodzan.

Złożyli dalej pp.: Paweł Stachowiak z Lubina 3 mk., Skobiński 50 fen, T. M. z Poznania 2 mk., pani Skalska z Podłożin 3 mk.

O dalsze datki gorąco prosimy!

Adresować należy do Administracji „Wielkopolanina“ z dołączeniem 5 fen. na porto.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 25 sierpnia

40/0 nowe listy zastawne poznańskie	102,90	mk
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	101,90	„
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	105,30	„
Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe	142,50	„
Poznański bank prowincjonalny	116,50	„
40/0 pruska pożyczka ukonsolidowana	107,25	„
31 1/2 0/0 obligi długu państwa	101,40	„
Austriackie noty bankowe	165,75	„
Rosyjskie noty bankowe	200,05	„

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Wielebnemu Duchowienstwu i wszystkim tym, którzy
wzięli udział w pogrzebie naszego najdroższego ojca, stryja
i dziadka śp.

Ignacego Jazdrzewskiego

składa szczerze „Bóg zapłać“ w smutku pogrążona
(901) **RODZINA.**

Zebranie przedwyborcze

na powiat Babimostki odbędzie się w Wolsztynie w lokalu pana Piątkowskiego w piątek, dnia 31 b. m. o godz. 2-giej po południu, na które zaprasza

(914) Przewodniczący w komitecie wyborczym powiatowym.

Przyjmuję chorych od godz. 10—12 przed południem
i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (514)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu
Poznań, św. Marcin 14, I.

Towarzystwo ubezpieczenia trzody chlewnej w
Starogardzie na Pomorzu wynagradza trzodę chlewną wypadłą na
wszelkie choroby (także czerwonkę, trychiny i węgry.) Warunki
bardzo korzystne, premie niskie, wynagrodzenia wysokie. W roku
1887 wynagrodzono 1051 szt. Zdadni agenci tak po wsiach jak i po
miastach zechcą się zgłosić z podaniem referencji do Generalnej
Agencji w Szamotułach. (612)

W. Staśkiewicz.

Z dniem 3 września b. r. rozpoczynam w Poznaniu

Kurs męskiego kroju

podług najnowszej teorii Józefa Zeischkiego i H. Klemma.
Kurs trwać będzie 3 tygodnie. W przeciągu tego czasu
będę wykładać anatomiczny podział figur, normalnych i nie-
normalnych. O warunkach można się dowiedzieć w moim
pomieszkaniu lub listownie. (806)

M. Kazubowski,

Wrocławska ul. 18. III ptr. (wchód przy ogrodzie na lewo)

Chemiczna fabryka sztucznych nawozów

Maurycego Milcha i Sp. w Poznaniu

poleca

pod gwarancją zawartości superfosfatu i mąki
z kości wszelkiego rodzaju. (705)

Thomasa mąkę z żużli bardzo mało mieloną.

Wyłączną sprzedaż w Kórniku zlecieliśmy

panu Izidorowi Haasemu, panu Jakóbowi Grodzickiemu.

Szanownej Publiczności miasta Kościana i okolicy
donosimy uprzejmie, iż z dniem 15-go b. m. przejęliśmy

hotel i restauracya, połączoną z winiarnią

po panu Kurczewskim i nadal pod naszym nazwiskiem prowa-
dzić będziemy. (899)

Polecając to nasze nowe przedsiębiorstwo łaskawym wzglę-
dom Szanownych PP. Dobr. z okolicy, jako wygodny i tani dom
zajezdny, starać się będziemy przez skora i rzetelną usługę za-
skarbić sobie zaufanie Szanownej Publiczności.

Również staraniem naszym będzie prowadzić jak najlepszą
kuchnię pod zarządem praktycznego kucharza.

Z wysokim szacunkiem

Winiewski i Siwiński

w Kościanie.

Z powodu śmierci mego współnika śp. W. Ku-
kulińskiego urządziłem od dnia 21 sierpnia

zupełną wyprzedaż

wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wcho-
dzących, jako to materij jedwabnych, wełnianych,
okryć, płócien, stołowiń, firanek, kobiercy etc. po-
niżej cen zakupnych. (890)

D. Bogajski

w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dla stolarzy: Klej i szelak.

Dla malarzy: Pokost, terpentyna, farby i lakiery.

Dla mularzy: Kwas solny, karbolowy, czarna farba i gips.

Dla garncarzy: Gletta, glazury, glina i gips. (888)

Dla rymarzy: Tran i jół.

Dla gospodarzy: Oliwa, Smarowidło, sól, kuchy, petroleum.

Powyżej wymienione artykuły
poleca li tylko w dobrych ga-
tunkach po cenach jak najtańszych
S. MASZEWSKI w Ostrowie.

Próby i cenniki na życzenie
franko! Fracht koleją na 20 mil
1.00 mk. od centnara.

Szanownemu p. Kazu-
bowskiemu składam ser-
deczne podziękowanie
za sumienne wyuczenie mnie
kroju męskiego i zarazem po-
lecam szanownym kolegom,
którzy się chcą gruntownie
kroju wyuczyć, aby z całym
zaufaniem do pana Kazu-
bowskiego się udali.

M. Ciszak,

915) krawiec z Wrześni.

Udzielam lekcji prywatnych
tak dziewczynkom jako i chłop-
czykom po cenie bardzo umiar-
kowanej. Bliższych wiadomości
można zasięgnąć w Ekspedycji
Wielkopolanina pod nr. 796.

Polecam najlepsze

węgla

wagonami i na centnary, po
cenach umiarkowanych, skład
przy dworcu kolei w Starem
Bojanowie (912)

Kurczewski.

Pannę Stanisławę Toma-
szewską proszę uprzejmie o
podanie mi swego adresu
obecnego pobytu. S. P. (903)

Nadzieja! Pannę lub wdowę 30
do 50 lat liczą, mając posiadłość, pro-
ceder, zakład nauk, prywatny, z pro-
centów lub wymiaru itp. żyjącą, któ-
rej stosunki wymagają opieki i pomo-
cy mężkiej i która życzy sobie iść za-
mąż, aby być szczęśliwą, upr. pewien
mężczyzna, aby oddał z wszelką uf-
nością list pod A. A. Wongrowitz
postlagernd, cel. porozumienia się

Gościniec na dużej wsi,
przy kościele i
szkole, masiw murowany, do tego
gościńca należy kuźnia murowana
i budynki w kompletnym porządku,
20 mórg pszennej ziemi nr. I., jest
do sprzedania bardzo tanio z cał-
kowitą rolą lub też z 3 morgami
ogrodu, od św. Michała r. b. lub
zaraz. O bliższych warunkach
kupna dowiedzieć się można u
909) A. Kowalskiego, Ostrowo.

Moją w Strzelnie (miasto
powiatowe powiatu Poznań-
skiej) przy rynku położoną

posiadłość,

składającą się z wielkiego
składu (kramu), pomieszka-
nia, chlewów, remizów i skle-
pów, mam chęć z wolnej ręki
sprzedać lub wydzierżawić.
830) N. Hirschfeld, Toruń.

Istniejącą w mieście powato-
wem Środzie od lat 45 z naj-
lepszym powodzeniem (881)

piekarnia

moją wraz z wiatrakiem mam
zamiar zaraz, lub od 1 paździer-
nika r. b. wydzierżawić na lat kilka
razem, albo też każde z osobna.

Maurycy Wolff,
mistrz piekarski w Środzie.

Od 1 października r. b. szuka
się dzierżawy (883)

gościńca

na wielkiej wsi, z rolą od 2—5
mórg. Zgłoszenia do Ekspedycji
Wielkopolanina pod nr. 883.

Magiel

w dobrym stanie jest tanio do
sprzedania. (902)

P. Bakowski,

Poznań, Wielkie Garbary 86.

1 pokój umeblowany,
dla dwóch lub trzech panów,
także by 3 i do 4 studentów
miałoby wygodne pomieszknię ze
stołem lub bez, za umiarkowaną
ceną i pod rodzicielską opieką.
Bliższe wiadomości udzieli pan
T. Barciszewski, Bramkowa ul. 6.

Nauczycielka Polka,

egzaminowana, z kilkoletnią
praktyką, poszukuje umieszczenia
od 1-go października. Bliższych
wiadomości zasięgnąć można pod
adresem Eksped. Wielkopolanina
pod nr. 900

Ogrodnik kaw.,

lub żon. z małą fam. z chluba.
świad. potrzeb. od 1 paźdz. do
Galicyi na pensyą 150 guld. tant.
i deputat. Osobiste zgłosz. u mnie
gdzie kontrakt się znajduje ma
pierwszeństwo. (917)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Gospodyni,

z dobr. świad. w wieku około 30
lat, potrzebna zaraz na probo-
stwo na 40 tal. (918)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Nauczycielka nieegzam.
muzyk. wład. jez. franc. i niem.,
potrzebna do 10-letn. panienki
na pensyą 200 mrk. (Może być
1 sze miejsce). (916)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Panna służąca,

z krawiec. praniem i prasowaniem,
potrzeb. zaraz lub od październi-
ka na 45 tal. pensyi. (921)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Służący kawaler,

w średn. wieku z dobr. świad. do
brab domu na 80—90 tal. (922)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Służący kawaler,

potrzebny do hrab. domu na 60
tal. i liberya. (923)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Młody służący,

potrzebny natychm. do Polski,
bl. granicy na 80 rubli i wolną
podróż. (924)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Urzędnik gosp.,

żonaty, dobrze polecony, obecnie
w miejscu do października r. b.,
szuka innej posady. — Łaskawe
oferty do pana (845)

M. WESOŁOWSKIEGO,

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Znajdaj. miej. ce od 1 paźdz.:
Nauczycielka egzam., bez prakt.
ale biegła w muzyce i językach
na znaczną pensyą.

Pisarz gospodarczy, z dobremi
rekomendacjami, biegły w pió-
rze, na 300 mrk. (911)

R. M. KOCZOROWSKI,
Podgórska ulica nr. 7.

Panna,

która dobrze obeznana w handlu
korzennym, znajdzie miejsce zaraz
lub od 1 września. (910)

M. Klich, Inowrocław.

S. Brzeski,

Poznań, St. Rynek 52, potrzebuje
krawcowej na płaszcze
damskie i biegłą sprząda-
waczkę od zaraz. (887)

Poszukuje się (919)

młodego człowieka

dla miasta prowincjonalnego, zna-
jącego branżę towarów ko-
lonialnych, cygar, wy-
szynku i żelaza.

Zgłoszenia przesyłać należy do
Friedmann i Alport
w Poznaniu.

Ogrodnik,

w średnim wie-
ku, wykształco-
ny we wszyst-
kich gałęziach ogrodnictwa,
praktykował w Księstwie i w
Niemczech we wielkich zakładach,
świadectwa na żądanie może na-
desłać, szuka posady. Zgłoszenia
przesłać uprasza pod lit. A. B.
100, poste rest. Krzywiń. (907)

Czelad. stolarski

znajdzie stałe zatrudnienie u
K. Taczowskiego,
913) Wysoka ul. nr. 3.

Subjekt balwierski

może zaraz lub w krótkim czasie
wstąpić w miejsce (904)

St. Langner,

Poznań, ul. Berlińska nr. 8.

Porządnego

chłopca

do posyłek, przyjmie biuro
J. Zeylanda. (906)

3 pokoje i kuchnia, Wodna
ul. 15 od 1 października tanio do
wynajęcia.

Pokój meblowany Wodna ul.
15 jest zaraz do wynajęcia.